Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 3 Października 1909 Nr. 225

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Dzielny żołnierz. (Patrz „Ze świata“).

## „Salony“.

Mam za sąsiedztwo pewne stadełko małżeńskie, obarczone trojgiem drobnych dzieci i zajmujące trzy pokoje z kuchnią, które pożerają lwią część pensyi pana domu.

Małobym co wiedział o tej familii państwa Pstrokacińskich, gdyby nie przeraźliwy wczorajszy pisk w ich mieszkaniu, który zaalarmował nie tylko mnie, ale i całą kamienicę wraz z przyległościami.

Okazało się, że piszczały pociechy państwa Pstrokacińskich, które dostały moc klapsów za to, że ośmieliły się wejść do „salonu“ i w nim się zagospodarować, niby myszy w stodole.

Oburzenie matki udzieliło się z kolei wszystkim osobom przytomnym, wszystkim, którzy w najdrobniejszych szczegółach poinformowani zostali co do istoty i charakteru przestępstwa.

Wszystkie gospodynie mieszkań, w miarę opowiadań posiadaczki trojga nieletnich dzieci, pokrywały się bladością osób, którym krew z żył uchodzi, a w oczach miały łzy niewypowiedzianej zgrozy.

— Dzieci weszły do salonu! Dzieci poprzestawiały meble w salonie! Dzieci powywracały wazoniki na etażerce w salonie! Dzieci chodziły po dywanie w salonie!

Lecz dajmy spokój żartom.

„Salon“ wśród mieszkańców naszego miasta jest istną chorobą; nieraz liczna rodzina gnieździ się w najciaśniejszych pokoikach z kolosalnym uszczerbkiem dla zdrowia, byleby tylko mieć „salon“, rezerwowany wyłącznie na wypadek wizyty jakichś tam państwa Fidrygalskich, którzy przecież również mają „salon“ i również gości przyjmują.

„Salon“ jest rodzajem sanctuarium, zamykanem przed domownikami na wszystkie klucze.

I chociaż taki „salon“ bywa najczęściej najobszerniejszym w całem mieszkaniu, chociaż ma najwięcej światła i powietrza, nikt w nim... nie mieszka, gdy natomiast rodzina dusi się poprostu w pozostałych klitkach mieszkaniowych.

Mania posiadania „salonów“ z krzywdą dla zdrowia i kieszeni, wciąż panoszy się wśród mieszczaństwa stołecznego Wielkiego Krakowa. A mania to rzetelnie parafiańska!

## Świnki i woły, jako rumaki karuzelowe.

Poseł dr Battaglia jest mówcą politycznym o wielkim temperamencie, posiada dowcip złośliwy, lubi walkę, a że jest doskonałym znawcą spraw ekonomicznych, przeciwnikom swoim zalewa porządnie nieraz sadła za skórę.

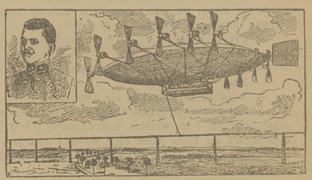
Dał tego dowód na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, zabierając głos w sprawie wniosku ludowców, aby Sejm oświadczył się znowu przeciw zawarciu traktatu handlowego z Rumunią.

Jak wiadomo, nasi agraryusze, którzy ślepi na drożyznę w miastach chcieliby je jeszcze bardziej wygłodzić i którzy nie rozumieją, że dobrobyt w Galicyi podnieść się może przedewszystkiem przez rozwinięcie przemysłu, gardłują przeciw traktatom handlowym z tego niby względu, że skutkiem nich ceny bydła spadną i chłop galicyjski swoich wołów i świń nie będzie mógł sprzedać. Jest to zupełna nieprawda — i ludowcy głosząc to, uprawiają tylko demagogię, przybierając pozę obrońców chłopskich.

Wykazywaliśmy to niejednokrotnie, wywodząc, że cały import z Rumunii na mocy traktatu stanowić może zaledwie jeden procent konsumcyi austryackiej, co żadną miarą nie wpłynie na cenę chłopskiego bydła, ale stać się może poniekąd pewnym regulatorem cen mięsa w miastach. Rząd zresztą, aby krzyki agraryuszów uśmierzyć, przyznaje im kompenzatę, a opierając się traktatowi chłopi szkodzą tylko sami sobie. Zresztą walka ludowców z traktatem rumuńskim tem mniej ma sensu, że traktat bezwarunkowo wejdzie w życie i rząd ewentualnie wprowadzi go na mocy paragrafu 14.

To też nie można pos. Battagli odmówić słuszności gdy wywodził „że zabiera głos, aby owe „poczciwe świnie i woły (wesołość) odrzeć z owego stroju arlekinady, a raczej z owych żałobnych kirów, w które je ubrało pospolite polityczne warcholstwo, ambicya sprostania p. Hohenblumowi (przywódca niem. agraryuszów), pod którego komendą się idzie, ambicya odgrywania języczka u wagi w rozstrzyganiu najważniejszych spraw Austryi!“

Zwracając się do p. Stapińskiego, zupełnie słusznie zarzuca mu p. Battaglia, że „dosiada owych świnek i wołów jako koników karuzelowych, aby pokazać swoją wyższą szkołę jazdy!“



Elektromobil powietrzny austryackiego kapitana Quelka. (Patrz „Ze świata“).

## BIEGUN.

Dr Cook opisuje w szeregu barwnych fejletonów swą podróż do bieguna (fejletony te drukujemy w „Nowinach“), ale dowodów naukowych nie przedstawia na razie.

Cały świat oczekuje z niecierpliwością owej skrzyni, która ma rzekomo zawierać niezbite dowody, że Cook istotnie był na biegunie, a którą głośny podróżnik powierzył strzelcowi Whitney. Niestety, zamiast skrzyni, nadszedł do Ameryki telegram, że Whitney musiał tajemniczą skrzynię zakopać pod jakąś skałą w Etah, bo Peary nie chciał żadną miarą zgodzić się na to, aby jakikolwiek bagaż Cooka umieszczony był na pokładzie jego statku „Roosevelt“.

„Wszystkie te ambicyjki i szachrajskie subtelności w sprawie naukowej, są — jak słusznie pisze jeden z korespondentów — dla smaku europejskiego nieco za amerykańskie“.

Ale trudno! Krzywiąc się z niesmaku, czekajmy na skrzynię Whitneya. Aby zaś nie dłużyło się nam to czekanie, posłuchajmy zabawnego dyalogu, który jeden



Krzyż legii na całunach trupich. (Patrz „Ze świata“).

A. CZECHOW.

## Tak głupi.

Przed sędzią śledczym stoi nizki, wychudły chłop w pstrej koszuli i połatanych portkach. Twarz zarośnięta a dziobata, oczy, zaledwie widoczne z pod krzaczastych brwi, wyglądają surowo i ponuro. Głowa pokryta gęstą od dawna nieczesaną czupryną, bardziej jeszcze powiększa ponurość twarzy.

Chłop jest bosy.

— Denis Grigorjew! — rozpoczyna sędzia. — Podejdź bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Dnia 7 lipca bieżącego roku, stróż kolejowy Iwan Semionow Akinfow, przechodząc rano torem kolejowym, na 141 wiorście zastał cię przy odkręcaniu skówki, którą przymocowuje się szyny do progów. Oto jest owa skówka!... Z tą skówką cię schwytał. Czy tak było?

— Jako?

— Czy tak wszystko było, jak objaśnił Akinfow?

— Wiadomo, było.

— Dobrze, no, a na coś ty odkręcał skówkę?

— Jako?

— Przestań powtarzać swoje „jako“ a odpowiadaj na pytanie: po co odkręcałeś skówkę?

— Gdyby nie była potrzebna, to nie odkręcałbym, — ochryple odpowiada Denis, spoglądając w sufit.

— Do czegoż potrzebna ci była skówka?

— Skówka? My ze skówek robimy ciężarki.

— Kto to — my?

— My, lud... Klimowscy chłopi — niby.

— Posłuchaj, bracie, nie udawaj przedemną głupiego, a mów do rzeczy. Nic nie pomoże wykręcanie się ciężarkami.

— Jak żyję nie kłamałem, aż tu: kłamię... — pomrukuje Denis, mrugając oczami. — Niby to, wielmożny panie, można bez ciężarka? Jeśli glistę na haczyk wsadzić to niby pójdzie na dno bez ciężarka? Ja kłamię... — uśmiecha się Denis. — Na licho się zda taka przynęta, co po wierzchu pływa. Okuń, szczupak, mięt, zawsze dna się trzyma a jeśli który na wierzch wypłynie, to go chyba szyliszper schwyci, ale to rzadko. W naszej rzece szyliszper się nie trzyma. Ta ryba lubi przestrzeń.

— Po co ty mi o szyliszperze opowiadasz?

— Jako? Ta przecież pan sam pytają! U nas i panowie tak łowią. Nawet dzieciak nie zechce bez ciężarka łowić. Chyba taki, co się nie zna na tem, no, taki, to i bez ciężarka pójdzie na ryby. Nie dla durniów prawo pisali!

— Więc powiadasz, że odkręcałeś tę skówkę na to, aby zrobić z niej ciężarek?

— No, a cóż? Przecież nie po to, aby nią w kości grać!

— Ale na ciężarek mogłeś wziąć ołów, kulę... gwoździk jaki...

— Ołów na drodze nie leży, kupić trzeba, a gwóźdź się nie zda. Lepszego od skówki trudno znaleźć, bo i ciężka i dziurę ma.

— Ot, co za głupca udaje! Niby wczoraj się urodził, albo z nieba spadł. Czyż nie rozumiesz durniu do czego prowadzi takie odkręcanie? Gdyby stróż nie był spostrzegł, to przecież pociąg mógł się wykoleić, ludzi pozabijać! Tybyś ludzi pozabijał!

— Zachowaj Boże, wielmożny panie! Na co zabijać? Bo my zbóje, albo poganie? Bogu dzięki, dziedzic dobry, tyle lat przeżyliśmy i nie to, żeby zabić, ale nawet myśli takich w głowie nie było. Zmiłuj się i ratuj Królowo Niebieska.... Co też pan mówi!

— A jak ty myślisz, od czego wydarzają się rozbicia pociągów? Odkręć dwie — trzy skówki, ot i będzie rozbicie!

Denis uśmiecha się i niedowierzająco spogląda na śledczego.

— Już tyle lat cała wieś odkręca skówki i strzegł Bóg, a teraz rozbicie... ludzi pozabijał... Gdybym ja szynę zabrał, albo przypuśćmy, polano w poprzek takiej drogi położył, no, wtedy, być może, skręciłoby pociąg, ale to... tfy! skówka!

— Ależ zrozum, że skówkami przymocowana jest szyna do progów!

— To my wiemy... My przecież nie wszystkie odkręcamy... zostawiamy. Nie bez zastanowienia robimy, z rozsądkiem... rozumiemy.

Denis poziewa i żegna usta.

— W zeszłym roku tutaj się pociąg wykoleił — mówił śledczy. — Teraz wiadomo, dlaczego.

— Co pan mówi?

— Mówię, że teraz wiadomo, dlaczego w roku zeszłym pociąg się wykoleił... Rozumiem!

— Na to wy macie wykształcenie, aby rozumieć, łaskawco nasz. Bóg wiedział, kogo rozumem darzyć... Oto pan odrazu osądził, jak i co było, a stróż, prosty chłop, bez żadnego rozumienia, chwyta za kołnierz i ciągnie... Wpierw rozważ, a potem ciągnij! Wiadomo, chłop — to i rozum chłopski... Zapiszcie też, wielmożny panie, że on dwa razy uderzył mnie w zęby i w piersi.

— Przy rewizyi znaleziono u ciebie jeszcze jedną skówkę.... W którem miejscu ją odkręciłeś i kiedy?

— To pan o tej mówi, co pod czerwoną skrzynką leżała?

z dzienników paryskich ogłasza pt.: **„Człowiek, który poszedł na biegun“:**

— Jak pan sądzi? Czy on tam był?

— Hm...

— Czy to co ważnego?

— Naturalnie — ma ogromne znaczenie!

— Dlaczego?

— A wiedza?

— Jakto?

— No, wiedza!..

— Cóż jej z tego przyjdzie?

— Jeszcze nie wiem, ale mówią, że wiele, bardzo wiele.

— Cóż on widział na biegunie?

— Także pytanie! Widział biegun.

— Cóż tam jest?

— Więc pan nic nie wie? Tam nic niema.

— Więc ziemia, jak gdzieindziej?

— Nie, nie ziemia. Lód. Taki lód, jak każdy inny.

— Cóż to więc jest ten biegun?

— Jest to miejsce, na którem można stanąć i powiedzieć: tu jest biegun.

— Cóż stąd wyniknie?

— Nie wiem. Ale czy pan nie sądzi, że to miło powtórzyć sobie: tu jest biegun? A zresztą naokoło bieguna obraca się ziemia.

— Czy to widać?

— Nie.

— Cóż więc widzi się na biegunie?

— Nic.

— Więc po to podróżuje się dwa lata?

— Naturalnie. Ryzykuje się życie dwadzieścia razy przed dojściem i to właśnie nadzwyczajne. Gdy się dojdzie, ma się tylko jeden cel: wrócić; tam jest za zimno, aby zostać. Na to wszystko trzeba energii, proszę pana.

— Więc nie widzi się nic, bo niema nic do widzenia. Nie zostaje się, bo nie można zostać. Nikt nigdy tam niczego nie zbuduje, ani nie założy. Kto wrócił, mówi: widzicie mnie? prawda? Otóż ja nic nie widziałem.

— Tak. Ale proszę tylko pomyśleć: taki człowiek poszedł na biegun!

Takiemi rozmówkami skracają sobie ludziska czekanie na dokumenty Cooka, którym zazdrosny Peary odmówił gościny na pokładzie swojego statku.

Opinia amerykańska sympatyzuje jednak z Cookiem. Także świat uczony, ale nie bez wyjątków. Bo oto z Waszyngtonu donoszą, że „National Geographical Society“ postanowiło nie uznać Cooka oficyalnie za odkrywcę bieguna północnego.

# Z KRAJU.

**Wadowice**, 30 września. *Romans w trzech inseratach.* W początkach ubiegłego miesiąca „on“ zawiadomił świat w inseratach, że zerwał z „nią“ zaręczyny. Na to zaprotestowała „ona“ także w inseratach, że nie on, lecz ona zerwała. Potem nastąpiła przerwa... Po dwóch tygodniach ukazał się znowu inserat, tym razem tłustym drukiem, że tak „on“, jak i „ona“ odwołują poprzednie ogłoszenia i że zaręczyny odbyły się ponownie. — Prawdopodobnie ślub odbędzie się także z przeszkodami. „On“ należy do „śmietanki wadowickiej“, a „ona“ do lwic krakowskich.

*Wenecya w Wadowicach.* Mieszkańcy placu „Targowica“ proszą magistrat o zmiłowanie. Błota tam w porach deszczowych nie znajdzie, lecz formalne jeziora, na którychby można urządzać wygodnie przejażdżki czółnem. Możeży świetny magistrat, zanim zaprowadzi komunikacyę wodną, zechciał plac ten uporządkować.

*Zadraśnięta ambicya.* Drugi wiceprezes „Sokoła“, sekretarz Wydziału Rady powiatowej, Jan Stopczyński, zrezygnował z godności wydziałowego tow. gimn. „Sokół“.

*Czytelnia urzędnicza.* Dnia 21 października odbędzie się walne zgromadzenie członków, celem wyboru prezesa i członków wydziału. Obecny prezes nie ma najmniejszych szans ponownego wyboru z powodu dwulicowego zachowania się podczas zajść między dwoma członkami tego towarzystwa w sezonie zimowym.

Jako przyszłego prezesa wymieniają radcę sądu dra Rosnera — na wiceprezesa zaś proponują sekretarza skarbowego p. Niklewicza, ulubieńca płci pięknej.

*Tajemnica nór.* Niektóre szynki wadowickie uprawiają w najlepsze zyskowny proceder przyjmowania rozmaitych przedmiotów w zastaw. Warto zajrzeć kiedy raniutko do którego z szynków, położonych w pobliżu takich miejsc, w których wyrobnicy dzienni zbierają się. Już od godziny piątej rano schodzą się do szynków rozmaici biedni ludzie i każdy przynosi jakiś przedmiot, to starą kamizelkę, to siekierę lub piłkę, zastawia ją u szynkarza za jedną lub dwa półkwaterki wódki. Jeżeli zgodziwszy się do roboty nie otrzyma za nią zadatku lub nie pożyczy sobie od znajomego, to nieraz cały dzień musi być bezczynny, dlatego tylko, że niema czem piłki lub siekiery wykupić. Magistrat powinien wejrzeć w tę sprawę i nie pozwolić szynkarzom trudnić się taką lichwą.

* * *

Tut. komitet obchodu jubileuszu Słowackiego obrał prezesem burmistrza dr. Opydo, sekretarzem ks. prof. Macheta i ustalił tu program uroczystości na koniec b. m. Naprzód odbędzie się uroczystość w gimnazyum, uczniowie odegrają scenę spisku z „Kordyana“. Po nabożeństwie z kazaniem odbędzie się pochód reprezentacyi miasta, towarzystw i szkół na ulicę Trybunalską wyższą, którą Rada uchwaliła nazwać ulicą Słowackiego. Na ulicy tej odśpiewa chór kantatę i przemówi burmistrz. Przez cały dzień iluminacya kartkowa; wieczorem przedstawienie „Mazepy“ przez amatorów. Komitet rozda wśród ludu sporą ilość portretów, życiorysów i dzieł Słowackiego.

Tutejsza komisya szacunkowa dla podatku osobisto-dochod., jak się nam skarżą obywatele, w gorliwości swojej dochodzi do absurdów. Pyszny dokument podatkowy, świadczący o zajadłości węszących wszędzie łapigroszy, posiada p. Andrzej Grzesiewicz, właśc. realności. Obywatel ów oświadcza wszem wobec, że swoje kapitały, które odkryła władza podatkowa, daruje wnioskodawcy podatkowej komisyi.

## „Kiweluki“.

Pan Kiweluk jest, jak wiadomo, członkiem Wydziału krajowego, reprezentującym Rusinów. A propos Kiweluka krąży we Lwowie w kuloarach sejmowych dobry dowcip, tem lepszy, że odwiada pono rzeczywistości.

Oto do portyera w biurze Wydziału krajowego przystąpił jeden jegomość z zapytaniem, czy może się widzieć z panem Kiwelukiem?

— A z którym Kiwelukiem? — zapytał portyer.

— Jakto, z którym? Jest przecie tylko jeden Kiweluk w Wydziale.

— Ale nie, proszę pana. Oni wszyscy w Wydziale są Kiwelukami, bo kiwają się, tak jak chce pan marszałek.

*Se non e vero...*

# Co słychać w mieście?

## Uroczystość Słowackiego w Krakowie.

Obchód jubileuszowy ku czci Słowackiego odbędzie się w Krakowie w dniach 16 i 17 b. m. Program obchodu jest następujący:

1) W dniach poprzedzających uroczystości odbędą się w teatrze ludowym dwa, a w miejskim jedno przedstawienie („Kordyan“) bezpłatne dla uboższej ludności i niezamożnej młodzieży szkolnej. 2) W tym samym czasie odbędzie się szereg popularnych odczytów o Słowackim w Krakowie i na Śląsku. 3) Dnia 16 b. m. uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, na które złoży się: a) Przemowa, b) Apoteoza Słowackiego i c) „Złota czaszka“. 4) Dnia 17 b. m. w południe otwarcie w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawy pamiątek, związanych z osobą i epoką Słowackiego. 5) Wieczorem w sali Starego Teatru koncert muzyczny, ku czci Słowackiego, złożony z utworów, osnutych na tematach poezyi Słowackiego. 6) W tym dniu zawiązanem zostanie w Krakowie „Towarzystwo literackie im. Słowackiego“.

7) Staraniem tego Tow. będzie wystawienie w Krakowie pomnika Słowackiego. Pomnik ma stanąć na plantach między pomnikiem Jadwigi, Jagiełły a Lillą Wenedą, naprzeciw domu pod l. 3 przy ul. Pijarskiej, o ile na miejsce to zgodzi się Rada miejska. 8) 17 b. m. wyda komitet odezwę wzywającą do składek na gimnazyum im. Słowackiego w Orłowej. 9) W listopadzie i grudniu urządzonym będzie cykl odczytów dla inteligencyi o Słowackim.

Uroczystości te zbiegną się, jak wiadomo, z uroczystościami ku uczczeniu jubileuszu 25-letniego istnienia Muzeum narodowego.

## Przed otwarciem wystawy prac uczniów rękodzielniczych.

Jutro o godzinie 11 przed południem otwartą zostanie uroczyście druga wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Sprawozdawca nasz udał się dzisiaj rano na „Kotłowe“, aby zobaczyć, jak się ta wystawa będzie przedstawiać i w ten sposób opisuje swoje wrażenia:

W salach Izby rękodzielniczej ruch niebywały. Wzdłuż sal poustawiano stoły i ścianki, na których częściowo pomieszczono już okazy wystawowe. Jeszcze wystawa nie jest urządzona, a już daje się zauważyć, że będzie ona niezwykle interesującą. Będzie ona bowiem żywem świadectwem pracy i usiłowań naszych rękodzielników nad podniesieniem krajowego rękodzieła. Dzisiaj rano praca nad wywieszeniem rysunków i ustawieniem okazów wrzała w całej pełni. Radca Koschucki zmęczony, zgrzany, sam dogląda wszystkiego, sam się wszystkiem zajmuje, więc też robota postępuje raźno.

Wystawa dzielić się będzie na dwie główne części, teoretyczną i praktyczną. Dział teoretyczny, plany i rysunki projektowanych prac, najsilniej reprezentowany, świadczy z jednej strony doskonale o potrzebie szkół zawodowych dla uczniów, w których te rysunki zostały wykonane, z drugiej zaś strony jest dowodem staranności i prawdziwego zamiłowania uczniów do artystycznego wykonania prac.

Wystarczy przyjrzeć się na rysunki ślusarskie, cukiernicze, lub uczniów malarstwa dekoracyjnego. — Wszystkie te plany to nie szablon, to pewne, świadome siebie dowody artystycznego zmysłu uczniów i prawdziwie pięknego wykończenia. Stąd ta część wystawy będzie dla znawców najbardziej interesującą.

Okazy wystawowe wystawione zostały w czterech salach. W sali pierwszej, wielkiej cechowej sali rzeźników, umieszczono wystawę rysunków i okazów z działu ślusarstwa, dekoracyjnego malarstwa, cyzelerstwa i złotnictwa, blacharstwa, introligatorstwa, oraz złotnictwa introligatorskiego, wreszcie z działu cukiernictwa. Ten ostatni dział jest bardzo dobrze reprezentowany. — Dział złocenia introligatorskiego zasługuje z tego względu na uwagę, że kurs ten powstał dopiero przed rokiem za staraniem Cechu przy Muzeum przemysłowem. Dalej zwraca już dzisiaj szczególną uwagę dział wyrobów srebrnych i cyzelerskich z fabryki p. Jarrego. Wystawiono ozdobne ramy luster, kandelabry, przedmioty toaletowe; przedewszystkiem uderzają jednak wyroby cyzelersko-rytownicze, jak obrazy, wykonane na chińskim srebrze, a przedstawiające „Przyjęcie hetmana Tarnowskiego po bitwie pod Obertynem przez króla Zygmunta“, „Zosię“ z Pana Tadeusza, wreszcie „Polowanie na szczęście“.

Małą salkę obok zajęli szewcy. Są tutaj rysunki i okazy gotowe, świadczące najlepiej, że szewski przemysł w naszem mieście ma doskonałych przedstawicieli. W trzeciej sali mieszczą się wyroby i rysunki z działu stolarstwa, tokarstwa i tapicerstwa, czwartą salę zajęli krawcy.

Ten krótki przegląd jeszcze nie urządzonej ostatecznie wystawy daje już obraz, jak ta wystawa będzie interesującą i jakie ma dla rozwoju naszego rękodzieła znaczenie. Szczegółowy opis wystawy podamy w następnym numerze „Nowin“.

## Przeciw bezprawiu solnemu.

Pod takim tytułem „Kupiec Polski“ ogłasza artykuł, w którym zwraca się z ostrą krytyką przeciw Wydziałowi krajowemu i ministerstwu skarbu, albowiem w ich gospodarce solnej „Kupiec Polski“ widzi zarówno krzywdę kupców jak i publiczności, która w Galicyi faktycznie konsumuje najgorszą w całej Austryi sól. „Kupiec Polski“ wykazuje, że z wszystkich uchwał Sejmu, powziętych w roku ubiegłym, wykonano tylko te, które mają na celu zmonopolizowanie handlu solą przez Wydział krajowy, natomiast nie zrobiono niczego w interesie konsumentów i kupców. Szczególniej dziwnem jest, że w tegorocznem sprawozdaniu Wydziału krajowego o soli niema ani słowa o rozporządzeniu ministerstwa skarbu, iż salinom nie wolno osobom prywatnym sprzedawać soli czystej, tak zwanej „szybikowej“. Ma to ten skutek (możliwy tylko w Galicyi), że kupcy galicyjscy muszą sól wielicką i bocheńską sprowadzać przez Dziedzice i płacić podwójny fracht.

Ów zakaz ministerstwa skarbu sprzedawania soli czystej „do tutejszo-krajowej konsumcyi“ jest zupełnie bezprawny, bo handel solą jest wolny; w Austryi istnieje tylko monopol produkcyi a nie monopol handlu.

„Kupiec Polski“ wywodzi, że posłowie nasi w kwestyi solnej kierują się zgoła fałszywemi informacyami i pojęciami o korzyści ludności i zapowiada, że od posłów źle informowanych będzie apelował do lepiej poinformowanych.

W tym celu w najbliższym czasie redakcya „Kupca Polskiego wraz z komitetem kupców zwołuje w Krakowie wiec kupców i konsumentów w sprawie soli. Takie wiece będą też zwoływane na prowincyi.

**Z teatru miejskiego.** W niedzielę nadchodzącą rozpoczyna się sezon przedstawień popołudniowych, które dawane będą, jak zwykle, po cenach zniżonych do połowy. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Kościuszkę pod Racławicami“. Wieczorem dane będą komedye Saltena: „Z tamtego brzegu“. — W poniedziałek wraz ze wznowioną po czternastu latach pauzy „Posażną jedynaczką“ Fredry gra teatr świetny dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia“.

**Sprawa Borowskiej.** Jak słychać, sędzia śledczy dr Nowotny, po ukończeniu i zamknięciu śledztwa, złoży w najbliższych dniach w przyszłym tygodniu wszystkie akta prokuratoryi państwa, która na ich podstawie wygotuje przeciw Borowskiej akt oskarżenia. Ponieważ jednak obrońca Borowskiej, dr Szalay, nie uzyskał dostępu do aktów, wskutek czego nie mógł postawić żadnych wniosków odwodowych, śledztwo na prawdę jeszcze się nie wnet skończy. Kiedy bowiem wygotowany zostanie akt oskarżenia, obrońca będzie mógł dopiero postawić wnioski odwodowe, po porozumieniu się z Borowską, a jak słychać, wnioski takie postawi, wobec czego akta znowu zostaną zwrócone sędziemu śledczemu, tak, że terminu procesu absolutnie przewidzieć niepodobna. To pewno, że w kadencyi listopadowej rozprawa się nie odbędzie.

**Pogrzeb ś. p. Stanisława Zaręcznego.** Dzisiaj w południe odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. St. Zaręcznego; w nabożeństwie wzięli udział delegaci Rady miejskiej oraz liczne grono przyjaciół zmarłego padagoga i uczonego. Po południu odbył się o godz. 4-tej pogrzeb z kaplicy cmentarnej. Ś. p. Zaręczny pracował długie lata w krakowskich szkołach średnich jako profesor nauk przyrodniczych. Zyskał sobie dzięki głębokiej wiedzy i zacności charakteru ogólny szacunek, miłość i uznanie, którego mu tylko poskąpiły odpowiednie naukowe czynniki, odsuwając go od szerszego, naukowego pola działania, do którego był powołanym. Roczniki Akademii Umiejętności zawierały rok rocznie cenne prace śp. Zaręcznego, zwłaszcza z zakresu geologii, ale autor ich musiał ciągle zadawalniać się krępującem jego wiedzę i naukowy charakter stanowiskiem profesora gimnazyalnego. Wyrodziło to w ś. p. Zaręcznym gorycz i zamknięcie się w sobie. Spensyonował się i żył samotnie w Istryi i Dalmacyi, aż wreszcie przygnębiony hipochondryą odebrał sobie życie w Wiedniu. Kraków ma dla śp. Zaręcznego szczególny powód do wdzięczności. Jemu bowiem należy właściwie zawdzięczać geologiczne zbadanie terenu bielańskiego w sprawie wodociągów miejskich. Wszystkie wskazówki uczonego profesora dały doskonałe rezultaty, a Rada miejska na jednem posiedzeniu dała publiczny wyraz uznania za jego pracę, składając mu podziękowanie za umiejętnie opracowany referat.

Grono przyjaciół zajęło się sprowadzeniem zwłok zmarłego z Wiednia. Dzisiaj odprowadzono zwłoki na wieczny spoczynek na krakowskim cmentarzu. Cześć pamięci zmarłego!

**Wiec oświatowy w Krakowie**, który staraniem krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 października, obejmie następujące sprawy: 1) Dwutypowość szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich (ref. radca St. Nowak). 2) Unarodowienie szkoły (ref. radca Julian Maciołowski). 3) Reforma szkół wydziałowych: a) męskich (ref. dyr. Parczyński), b) żeńskich (ref. dyr. Śleczkowska). 4) Opieka nad młodzieżą moralnie zaniedbaną i umysłowo upośledzoną

— Nie wiem, gdzie ona leżała, dość, że ją znaleźli u ciebie. Kiedy ją odkręciłeś?

— Ja jej nie odkręciłem, dał mi ją Ignac, syn krzywego Szymona. To ja mówię o tej, co pod skrzynką, a tę, co na podwórzu w saniach, to razem z Mitrofanem wykręciliśmy.

— Z jakim Mitrofanem?

Z Mitrofanem Pietrowym... bo to pan nie wie? On sieci robi i panom sprzedaje. Jemu dużo takich skówek potrzeba. Na każdy niewód prawie dziesięć sztuk.

— Posłuchaj... 1081 artykuł kodeksu karnego mówi, że za każde z umysłem popełnione uszkodzenie kolei, które może spowodować niebezpieczeństwo dla przewożonego po tej drodze transportu i jeśli przestępca wiedział, że następstwem tego musi być nieszczęście... rozumiesz? wiedział! A ty nie mogłeś nie wiedzieć, do czego prowadzi to odkręcanie... to skazany zostaje na zesłanie do katorgi.

— Zapewne, wy panie, to lepiej wiecie... My ludzie ciemni... czyż to możemy zrozumieć?

— Rozumiesz wszystko! To nieprawda, tylko udajesz!

— Po co kłamać? Spytajcie panie wieś całą, jeśli nie wierzycie... Bez ciężarka tylko płotki łowią, bo cóż jest gorszego od piskorza, a i ten nie pójdzie bez ciężarka.

— A może jeszcze o szyliszperze opowiesz? — z uśmiechem podaje sędzia.

— Szyliszper się u nas nie trzyma... Puszczamy włosień po wodzie bez ciężarka, z motylem i łapie się rybka podobna do karpia, ale i to rzadko.

— No, bądź cicho!

Nastaje milczenie. Denis przestępuje z nogi na nogę, patrzy na stół nakryty zielonem suknem i usilnie mruga oczami, jak gdyby patrzył nie na sukno, lecz — na słońce.

Sędzia śledczy szybko pisze.

— Iść? — pyta Denis po chwili milczenia.

— Nie. Muszę cię wziąć pod straż i odstawić do więzienia.

Denis przestaje mrugać i podniósłszy swoje gęste brwi, ze zdziwieniem patrzy na urzędnika.

— To jest, jakto do więzienia? Wielmożny panie! Ja nie mam czasu, muszę iść na jarmark i odebrać od Grzegorza 3 ruble za słoninę.

— Cicho — nie przeszkadzaj!

— Do więzienia... Żeby było za co, poszedłbym, a to tak... bądź zdrów... za co? I nie kradłem, zdaje się; nie biłem się... A jeżeli o niedobór chodzi, to nie wierzcie, wielmożny panie wójtowi... urzędnika zapytajcie... Mentala nawet na nim niema, na wójcie niby.

— Milcz!

— Przecież ja nic nie mówię... — odmrukuje Denis. — A że wójt nałgał przy rachunku, to ja na to przysięgnę... Jest nas trzech braci: Kuźma Grigorjew, Jegor Grigorjew i ja, Denis Grigorjew.

— Nie przeszkadzać... Szymonie! — woła śledczy, — odprowadzić go!

— Nas było trzech braci — niewyraźnie powtarza Denis, kiedy go dwóch tęgich żołnierzy wyprowadza z kancelaryi. — Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a teraz ty, Denisie, odpowiadaj... Sędziowie! Umarł nieboszczyk pan generał, daj mu Panie królestwo niebieskie, gdyby żył, to nauczyłby on was, sędziów... Trzeba sądzić mądrze a nie z pozoru... Nawet bijcie, byle słusznie, byle sprawiedliwie.

(ref. dyr. Bieder). Po każdym referacie nastąpi dyskusya.

**Ludność Krakowa** wynosiła w ostatnim tygodniu 108.031 mieszkańców, w tem 6.049 wojska. Małżeństw zawarto w tym czasie ogółem 21, urodzin było 53, skonów 61. Chłopców urodziło się 31, dziewczynek 25. Wogóle obecnie przychodzi na świat coraz więcej chłopców, co jak twierdzą starzy, jest zawsze znakiem wojny. Ze zmarłych, najwięcej ofiar, bo 16 na 61, pochłonęła gruźlica.

**Uroczysta procesya** t. zw. Dominikańska, odbędzie się jutro, jak corocznie, o godz. 5 po południu z kościoła Dominikanów po Rynku krakowskim.

**Podrożenie cukru.** Od kilku dni podrożał w naszem mieście cukier o 4 halerze na kilogramie. Dotychczas cukier kosztował 80 i 84 halerze, dzisiaj cena podniosła się do 88 halerzy za klg. Zwyżka ta, naprawdę niczem nie umotywowana, nie została jednak, jak publiczność może mylnie przypuszczać, spowodowaną przez kupców, gdyż ceny cukru dyktują fabryki, związane w kartel, a kupcy nie mają na cukrze prawie żadnego zarobku.

**Wycieczka z Królestwa Polskiego.** Wczoraj i dzisiej bawiła w naszem mieście wycieczka młodych dziewcząt z Królestwa Polskiego. Wycieczka liczy około 100 osób. Dziewczęta, ubrane w barwne stroje, zwiedzały kościoły, pamiątki i zabytki Krakowa.

**Stan wody na Wiśle** podniósł się dzisiaj znacznie. Wynosi on 1 m. niżej zera, należy się jednak spodziewać zwyżki, gdyż z powodu deszczów przypływy w górnym biegu Wisły dość znacznie wezbrały.

**Wiec lokatorów** z porządkiem dziennym: „Zadania i cele organizacyi lokatorów“ odbędzie się w niedzielę 3 października br. o godz. 3 po południu pod gołem niebem na placu Dietla za barakami szkolnemi. Wiec stoi pod egidą socyalistów.

**Upadek z rusztowania.** Dziś rano oberwała się drabina przy rusztowaniu na dworcu kolejowym, wskutek czego spadło z niej dwóch murarzy Stanisław Żar i niejaki Wolfinger. Na szczęście wyszli oni z tej przygody cało, gdyż Żar tylko zaprószył sobie silnie oko wapnem, Wolfinger zaś odarł skórę na rękach. Zawezwane Pogotowie po zaopatrzeniu ich zostawiło obu na miejscu.

**Włamanie do sklepu Holzmanna.** Dzisiaj rano dostał się w ręce policyi jeden ze sprawców kradzieży u Holzmanna przy ul. Gertrudy. Jest nim znany złodziej, Józef Starnowski. — Za wspólnikami śledzi policya.

**Niewinny baranek — włamywaczem.** Przed kilku dniami wywołał w Krakowie sensacyę niejaki Kociołek, który w obawie przed dostaniem się w ręce policyi, skoczył z drugiego piętra na bruk. Okazało się, że miał on czego obawiać się policyi i wiedział, co ryzykuje, nawet, gdy skakał na złamanie karku. Wczoraj już donosiliśmy, że policya zdołała stwierdzić, iż jest to złodziej, już nieraz za kradzież karany. Dzisiaj zaś stwierdziła policya nawet fakt kradzieży, popełnionej przez Kociołka, który z początku uchodził za niewinnego baranka. Mianowicie wykryto, że zegarek, zastawiony przez Kociołka, był własnością p. Misiewiczowej, wdowy po komisarzu policyi i został jej skradziony z mieszkania. Okazało się, że Kociołek włamał się przez okno do mieszkania p. Misiewiczowej w budynku Paulinów na Skałce, drutem od kosza powyłamywał drzwi w szafach i skradł dwa zegarki, lornetkę i bižuterye. Jest to na razie jedna dopiero sprawka Kociołka, którą zdołano stwierdzić. Należy jednak spodziewać się, że sprawek tych wyjdzie na jaw więcej, gdyż Kociołek żył przez cały rok w Krakowie i nie robił nic, a przecie na dostatnie życie w Krakowie potrzeba pieniędzy.

**Z Podgórza.** *Rabunek uliczny.* Do przechodzącego dziś rano ul. Józefińską 10-letniego chłopca, Antoniego Ż., który wracał do domu z zakupnami z pobliskiego sklepu, przystąpił jakiś wysoki „ander“ podgórski i wszczął z nim rozmowę. Dowiedziawszy się, że chłopiec niesie parę szóstek, kazał mu je pokazać. Gdy chłopiec otworzył dłoń, andrus wydarł mu pieniądze i umknął w boczną uliczkę. Nim przechodnie na krzyk chłopca rzucili się w pogoń, złodziej znikł bez śladu.

*Godnie obchodzili święto św. Michała.* Galicyjskie święto św. Michała obchodzili na swój sposób niektórzy Podgórzanie, pijąc po szynkach, lecz nie w Galicyi tylko w W. Księstwie Krakowskiem. I tak: 19-letni Franciszek Gondek i 21-letni Franciszek Jagiełło, *świętowali* w Krakowie do późnej nocy, poczem niepewnym krokiem wracali do Podgórza. Z powodu nieludzkich krzyków i klątw policyant udzielił im przytułku w areesztach. — Leon Piechowicz także się nieźle spisał. Podobno jest kelnerem, ale nie ma znanej grzeczności tego rodzaju służby. Z lekkim „rauszem“ natknął się na policyanta, którego za zastępowanie na równej drodze sklął „na fonty“. Policyant odwzajemnił się aresztowaniem. — Eugeniusz Ślusarek nie powinien być cukiernikiem, lecz śpiewakiem. Przy różowym humorze tak silnym głosem „wyciągał“ wysokie „c“ po ulicach, któremi się toczył, że policyant uczuł się zaniepokojonym tak nagle objawionemi w dzień św. Michała niezwykłemi zdolnościami śpiewackiemi i zaproponował Ślusarkowi dokończenie aryj na policyi. Oburzenie „śpiewaka“ doszło do tego stopnia, że trzech policyantów nie mogło go uspokoić. Wreszcie jednak pozwolił się „artysta“ zanieść do kozy na plecach stróżów bezpieczeństwa. Podczas tej karawanowej wędrówki zgubił jeden z półbucików w błoto. Wytrzeźwiony pójdzie do domu w skarpetce i jednym bucie.

*Znowu włamanie.* Włamywacze zaczynają grasować i w Podgórzu. Do niedawno notowanych paru wypadków przybywa nowy: Do restauracyi Haasa przy ul. Lwowskiej l. 4 włamali się ostatniej nocy nieznani złodzieje i próbowali dostać się do kasy wertheimowskiej, zawierającej 500 koron. Nie mogli jej przecież poradzić, zadowolnili się więc zabraniem ze sklepu 2 funtów kiełbasy i 4 flaszek koniaku, a z lady kilkunastu koron. Dziwna rzecz, że śpiące w sąsiedniej izbie służąca i kucharka nie słyszały szmerów i nie obudziły się. Policya wdrożyła energiczne śledztwo.

*Kradł mąkę do poszewki.* Z idyotycznym wyglądem twarzy, drobny, chudy chłopaczyna, zaledwie 15-letni, ćwiczy się na złodzieja. Wolf Eliasz false Becker, rodem z Brzeska, pracował u piekarza Beigla przy ul. Węglowej l. 1. Już tamtej zimy skradł swemu służbodawcy 10 kor. Teraz znowu, od paru miesięcy, kradł mąkę z worów. Przychwycono go ostatni raz z pełną mąki poszewką, która zawiera do 8 kg. towaru. Aresztowano „mączanego“ złodzieja. Twierdził on, że kradł z namowy czeladnika piekarskiego, Leiba Endego, co się jednak okazało nieprawdą.

**Zmarli.** Jan Erazm Feliks Żywocki, były obywatel Czarnej Wsi, starszy podmajstrzy murarski, przeżywszy lat 75, zmarł 1 b. m.

### Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Z tamtego brzegu“.
Poniedziałek: „Posażna jedynaczka“ i „Dla szczęścia“.

### Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Powtórne małżeństwo“
Niedziela pop.: „Zazdrosna żona“.
Niedziela wiecz.: „Czarodziej z nad Nilu“.
Poniedziałek: „Czarodziej z nad Nilu“.

### Złodziej — i artysta teatru m. w negliżu.

Niemiła niespodzianka spotkała dzisiaj młodego artystę teatru miejskiego, pana F. M. Po wczorajszem przedstawieniu poszedł pan M. do kawiarni Bisanza, do domu wrócił późno i zmęczony zasnął tak twardo, że nie zauważył wcale, iż do jego pokoiku przy ul. Krupniczej l. 12 wdarł się nieproszony gość i gospodarował, co się zowie. Dopiero, gdy się dzisiaj rano obudził, spostrzegł z przerażeniem, że absolutnie nie może wyjść na ulicę, gdyż złodziej zabrał mu wszystkie ubrania, a nawet wszystkie koszule, tak, że go zostawił jedynie w kalesonach i nocnej koszuli.

Rzecz jasna, że sytuacya jego stawała się coraz bardziej niemożliwą. Zbliżała się już godz. 9, trzeba było iść do teatru, a pan M. był w takim stroju, że się w nim nie tylko na ulicy, ale nawet na schodach nie mógł pokazać. Żeby choć jaki dyabeł kogo przyniósł — nie; do stróża nie mógł iść w negliżu, bo sąsiedzi mogliby mu urządzić awanturę, a nadto nie miał nawet zarzutki, bo i tą złodziej mu sprzątnął.

Stanął więc nieborak przy oknie i czekał, aż się kto pokaże na dziedzińcu, ktoby mu przywołał stróżkę. Czas upływał, a na dziedzińcu nikt się nie pokazał. Pan M. korzystając z tego, że złodziej zostawił mu bodaj koszulę i „niezapominajki“, wychylił się wreszcie z okna i zaczął krzyczeć o pomoc. Krzyk usłyszano i niezadługo zjawiła się w kawalerskim pokoiku stróżka. Pan M. wlazł pod kołderkę i opowiedział jej, co się stało. Dopiero po dobrej godzinie przyniosła stróżka strapionemu kochankowi muz — ubranie od znajomych i wybawiła go z kłopotliwego położenia.

## Z SALI SĄDOWEJ.

### Przyjaciele od wytrycha.

Dwudniowa rozprawa przeciw szajce włamywaczy podgórskich, o których pisaliśmy we czwartek, zakończyła się wczoraj o godz. 6 wieczorem. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Michała Ćwika na rok ciężkiego więzienia, Michała Matysa na półtora roku, Maryana Palusińskiego na dwa lata. — Co do czwartego obwinionego, Henryka Ćwika, przysięgli zaprzeczyli odnoszące się do niego pytania, a trybunał na tej podstawie uwolnił go od winy i kary.

### Krwawy płot.

Wrześniowa kadencya przysięgłych miała sposobność zajmować się już co najmniej dziesięciu sprawami, które śmiało można podciągnąć pod wspólną nazwę „dramaty wiejskie“. Powtarzają się w nich niemal stale przyczyny zbrodni, a jako motywy działające występują w nich zawsze główne rysy charakteru naszego ludu, zaciętość, zaciekłość nawet, upór, krewkość i zemsta, te sprężyny zbrodnicze, zawodzące naszych kmiotków bardzo często na ławę oskarżonych.

Na temsamem tle opiera się i sprawa, która była dzisiaj przedmiotem rozprawy przed przysięgłymi. Chodziło o zabójstwo 65-letniego chłopa, który zginął w sprzeczce ze sąsiadem, powstałej z powodu — płotu.

Dnia 7 czerwca br. stawiał Paweł Marona w Rudawie płot koło domu Maryanny Marona. Ponieważ płot ten zachodził trochę na miedzę Wojciecha Faryny, przyszło między Maronem a Faryną do sprzeczki. Od słowa do słowa, jak sobie zaczęli przymawiać, tak się wzięli do bitki. Faryna chwycił Maronę wpół i zaczął nim trząść. Marona odepchnął go rękojeścią siekiery, co tak Farynę rozzłościło, że chwycił łopatę i kantem jej palnął Maronę w łeb. Marona padł na ziemię nieprzytomny. Przyszedł jeden ze sąsiadów i obaj z Faryną zaczęli nieprzytomnego cucić. Gdy go ocucili, zaprowadzili go do domu. Ba! Ale po dziesięciu dniach Marona umarł, a lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci było zapalenie mózgu, spowodowane owem uderzeniem łopaty. No — i Faryna zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa.

Trybunałowi przewodniczył radca Cięglewicz, oskarżał prok. Wajda, bronił adwokat dr Drobner. Na rozprawie Faryna przyznał się do wszystkiego. Z Maronem żył przez całe życie jak najlepiej. Krytycznego dnia uniósł się — no i zabił człowieka.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie co do winy oskarżonego, trybunał wydał wyrok, uwalniający Farynę od winy i kary.

# Sejm krajowy.

*(Dalszy ciąg posiedzenia piątkowego).*

**Lwów.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Battaglia kontynuował swe przemówienie krytykując ostro stanowisko ludowców w sprawie traktatów handlowych. Ludowcy ustawicznie mu przerywali. Dr. Battaglia wywodził, że lewica sejmowa jest przekonana, że traktat dla rolnictwa nie będzie szkodliwy, niezawarcie zaś jego przyniosłoby szkodę rolnictwu i gospodarstwu krajowemu. (Przerywania u ludowców).

Poparłszy to kilku dowodami zaznaczył mowca, że kompensata, którą rząd daje, jest odpowiedzią, bo w trójnasób odda producentom to, coby stracili z powodu konkurencyi przy sprzedaży mięsa po otwarciu granicy. Następnie mowca zarzucił ludowcom, że operują frazesami, którym posłowie z miast przedstawiają objektywne, poparte nauką stanowisko.

Gdy poseł Wasung przerwał mowcy, marszałek wezwał go do spokoju słowami: „To nie Wiedeń!“

Zwracając się do Stapińskiego dr Battaglia zaznaczył, że nie mogą innym udzielać lekcyj patryotyzmu ci, którzy grożą zerwaniem solidarności Koła.

Przeciw traktatom przemawiał Rusin dr Oleśnicki.

Wreszcie p. Stapiński, któremu atak Battaglii do żywego dojadł, w formie „sprostowania faktycznego“, ostro odgryzał się narodowej demokracyi.

W głosowaniu nagłość wniosku jednomyślnie przyjęto, poczem odesłano sprawę traktatów handlowych do komisyi gospodarczej, aby do dni 10 zdała sprawę.

Załatwiono jeszcze kilka spraw mniejszej wagi i uchwalono wniosek p. Maryewskiego o zniesienie ceł na żyto i pszenice do 1 lipca 1910 r., który to wniosek odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy do 8 dni.

*Posiedzenie sobotnie.*

**Lwów.** Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm załatwia szereg drobnych spraw.

### Z subkomitetu reformy wyborczej.

**Lwów.** Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej. Dotychczasowy przewodniczący subkomitetu Stapiński zgłosił swą rezygnacyę z tej godności, uzasadniając to koniecznością częstych wyjazdów do Wiednia. Subkomitet rezygnacyę przyjął i wybrał przewodniczącym dra Leo 12 głosami na 13 obecnych.

Dr Leo, który wyboru zrazu przyjąć nie chciał, oświadczył, że wybór przyjmie, ale jedynie pod tym warunkiem, że Sejm uzna komisyę za nieustającą. Jest to minimalna gwarancya, że komisya pracować zechce. Dr Leo zaznaczył, że gdyby powyższe przypuszczenie nie ziściło się, on byłby zmuszony złożyć natychmiast przewodnictwo.

Prezes komisyi reformy wyborczej pos. dr Głąbiński oświadczył, że w razie rezygnacyi dra Lea i on musiałby złożyć przewodnictwo w komisyi reformy wyborczej.

Pos. Laskowski zapowiedział w imieniu prawicy złożenie w najbliższym czasie projektu reformy wyborczej. Wobec tego posiedzenie subkomitetu odroczono do czasu przedłożenia projektu prawicy.

### Ze świata.

**Dzielny żołnierz.** (*Do ilustracyi*). W pobliżu Nantes odbywały się w tych dniach ćwiczenia piechoty francuskiej. Oficerowie zostali zaproszeni na obiad do pałacu właściciela dóbr i siedzieli przy stole, gdy nagle zabrzmiał przeraźliwy krzyk: Gore! — Wszyscy wybiegli na dwór i ujrzeli już płomienie i kłęby dymu, buchające z okien pierwszego piętra pałacu. Na widok ten z jękiem: „Moje dzieci!“ pani domu zemdlała. Ogień wybuchł bowiem w pokoju sypialnym dzieci gospodarstwa. Dzieci zdawały się już zgubione, bo do pokoju nie było dostępu, gdyż pożar objął schody. Wszyscy stracili głowę, tylko sierżant Dulac zdecydował się na śmiały czyn. Przystawił drabinę do okna i wdarł się do pokoju, skąd po kilku sekundach wyniósł dwoje dzieci. Chłopiec był omdlały skutkiem wdychania gazów, dziewczynka przytomna. Dzielny żołnierz na szczęście odniósł tylko nieznaczne poparzenia. Zbawcę powitano na dole z entuzyazmem, a pani domu rzuciła mu się na szyję.

Ilustracya nasza przedstawiona jest za jednem z pism francuskich.

**Elektromobil powietrzny austryackiego kapitana Quoika.** *(Do illustracyi tytułowej).* Jak telegramy onegdaj doniosły, kapitan Emanuel Quoika, konstruktor balonów i profesor wojskowego aeronautycznego instytutu w Wiedniu, który już kilku wynalazków i ulepszeń dokonał, wynalazł nowy sposób lokomocyi powietrznej, która łączy chyżość z bezpieczeństwem i może służyć praktycznym celom transportowym. Ponieważ wszystkie balony ze sterem zawisłe są od motoru, bardzo łatwo się psującego, oraz od stanu pogody, kapitan Quoika projektuje balon, któryby na linie drucianej posuwał się wzdłuż kablu umocowanego na ziemi, a siłę popędową czerpał z centrali elektrycznej. Balon nie byłby przeto obciążony motorem benzynowym, a mając kilka lub kilkanaście „propellerów“, t. j. śrub powietrznych, poruszanych elektrycznością, doprowadzaną z centrali, mógłby zdaniem wynalazcy pędzić z szybkością 100—150 kilometrów na godzinę, mając w gondoli kilkudziesięciu pasażerów i sporo ładunku.

Balon taki nie potrzebuje się wznosić wyżej nad 20—50 metrów nad poziom ziemi — a trzeba dlań zbudować trasę, podobnie jak dla telegrafów lub telefonów. Pasażerowie wsiadaliby do balonu z platformy wysokiej na 20 metrów.

System ten okaże się w praktyce, zdaniem wynalazcy, bardzo tani. Cena balonu nie przekroczy 50.000 koron.

W Wiedniu utworzyło się już konsorcyum, złożone z członków arystokracyi, które przystąpi do budowy modelu.

Na polu aeronautyki Austrya pozostała daleko w tyle po za innemi państwami. Dopiero w tych dniach w Gracu bracia Renner skonstruowali balon ze sterem własnego pomysłu — a próby wypadły pomyślnie. (Buduje się wprawdzie dwa balony wojskowe, ale systemu niemieckiego Parsefala i Grossa). Tem bardziej byłoby pożądane, gdyby pomysł kapitana Quoika okazał się praktycznym.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że pierwsze próby wzlotu aeroplanu w Austryi odbędą się w Wiedniu 22 paźdz.

Przybywa tam słynny Bleriot ze swoim monoplanem.

Próbowano wprawdzie w Wiedniu już raz na wiosnę wzlotu aeroplanu Farmana, ale, zdaje się z winy pilota, wzlot zgoła się nie udał.

**Krzyż legii na całunach trupich.** *(Do illustracyi tytułowej).* Wstrząsająca scena odegrała się w miejscowości Moulins we Francyi, gdzie złożono zwłoki dwu oficerów i dwu podoficerów, którzy ponieśli śmierć przy upadku balonu ze sterem „Republique“. Z polecenia ministra wojny generał Roques przybył do kostnicy i przyczepił do całunów, okrywających zwłoki, krzyże legii honorowej, wyrażając tem, że ci czterej żeglarze powietrzni zmarli bohatersko w służbie ojczyzny.

Dzienniki francuskie rozpisały składki, aby w miejsce zniszczonego balonu dwa nowe sporządzić.



## Podziękowanie!

Za rychłą i punktualną wypłatę kapitału po śmierci ś. p. córki mojej składam na tej drodze serdeczne podziękowanie Szanownemu Towarz. im. „Gizeli“ i polecam gorąco każdemu, szczególnie zaś tym, którzy majątku nie posiadają, ubezpieczenie ludowe w powyższem towarzystwie.

Bóg zapłać!

**Emilia Salabura.**

**Księgarnia Katolicka**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie**
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydaną

**MAPĘ**
**Litwy i Białorusi**
opracował
**Benedykt Hertz**
w kolorach, na specyalnym papierze, wymiar 91×85 ctm.
Cena Kor. 6·—,
a z opakowaniem i przesyłką Kor. 7·50. 831

**Drobne Ogłoszenia**
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

**Rutynowana** nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, 1-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

**Poszukiwane.**

**Panny** uzdolnione w hafcie, znajdą zajęcie w sklepie „Hermina", Kraków, ul. Karmelicka 15. 1089

**Czeladnik** masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 1182

**Ucznia** do nauki przyjmie cukiernia W. Nowaka w Bochni. 1205

**Nauczycielka** muzyki z egzaminem udziela lekcyi pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia: Zwierzyniec Kościuszki 6. I. p. od 11—1. 1234

**Do sprzedania.**

**Piwiarnia i Restauracya** w dobrym miejscu pod korzystnymi warunkami do odstąpienia. Wiadomość pod „A. H. 58" Kraków, poste-restante. 1200

**Okazya!**
**Krzesła** w większej ilości, jasne, nadające się do pensyonatów, hoteli, biur i t. d., tanio do sprzedania w pracowni stolarskiej J. Czerskiego ul. Grzegórzecka l. 18. 1210

**MLECZARNIA**
z komplętnem urządzeniem oraz z pokoikiem dla gości pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Tomasza l. 27. 1218

**Do wynajęcia.**

**Piekarnia**
pod firmą Ferd. Breuera w Podgórzu, ul. Lwowska l. 7, założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończącej się dzierżawy do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: Karol Breuer, Podgórze, ul. Krakusa 15. 1208

**Pokoje umeblowane**
z całodziennem utrzymaniem dla pań i panien kształcących się w wyższych zakładach naukowych — do wynajęcia. Kraków, Graniczna 5 I. p. Tamże wydaje się obiady na miasto. 1217

**Do wydzierżawienia.**

**Garkuchnia** do wydzierżawienia w dzielnicy fabrycznej. Adres w Administracyi „Nowin". 1214

**Najpraktyczniejsze na podarki**
**prześliczne wyroby japońskie i chińskie**
poleca 1153
**A. LISOWSKI**
„FORTUNA"
**Kraków, Sukiennice 23.**
**Skład herbaty.**

**ZAKŁAD**
artyst.-kamieniarski i budowlany
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 882

**Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata**
jest z marką 1154
**„DZWON".**
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.
z firmy:
**Ag. LISOWSKI**
„FORTUNA"
**Kraków, Sukiennice 23.**

**F. Pamm, Kraków**
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 8.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

**Wałeczki elastyczne**
**Kit i Gips**
do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.
NAJWIĘKSZY WYBÓR
**LATAREK**
stajennych i ręcznych
POLECAJĄ
**Reim i Spółka**
**Kraków.** 1065

Nowość! Nowość!
**„WARSZAWIANKA"**
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
**Adama Piaseckiego**
w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 2. 872

**15 Poselska 15**
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
**ROMUALDA PIECZARKI**
**Ciastka po 6 hal.**
**Pomadki 1/2 kg. K 1·20**
Karmelki nadziewane 1/2 kg. K 1·—. 504

**SENSACYJNY PROCES**
**Janiny Borowskiej**
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

**BUFET**
zawsze zaopatrzony w świeże
**PRZEKĄSKI**
**i znakomite napoje**
POLECA 1025
**Wojciech Olszowski**
**w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej**
wejście od ulicy Szpitalnej.

**Niebywała sposobność**
wszędzie w krótkim czasie ładny grosz zarobić przy rozpowszechnianiu taniego dzieła jubileuszowego. Czynność ta nadaje się dla akademików, nauczycieli, organistów, sekretarzy gminnych, kolporterów, agentów i osób chwilowo bez posady, jeśli wymowni są. Potrzebny kapitał obrotowy 20 koron. — Zgłoszenia przyjmuje „Anhelli 100" w Krakowie, poste-restante. 1196



**SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!**
Czarne i kolorowe
**ATRAMENTY**
ORAZ
**TUSZE**
**KARMAŃSKIEGO**
WSZĘDZIE DO NABYCIA
1209

**Tajemnica haremu** 844
została odsłoniętą przez aptekarza Proche, który szereg lat na wschodzie mieszkał. A mianowicie sposób sporządzania prawdziwych wschodnich perfum, z których jedna kropla rozszerza zachwycającą woń drogocennych kwiatów wschodu. Czysta esencya perfum rozcieńcza się z 75 gr. spirytusu, co daje taką ilość, która zwykle trzy razy więcej kosztuje, żadne inne perfumy nie dorównywują im co do delikatnej, zachwycającej woni. Cena za flakon K. 4·—
Drugim klejnotem wschodnich kosmetyków jest prawdziwy wschodni puder, (biały, różowy i kremowy) niezawierający żadnych składników metalicznych, pod gwarancyą nieszkodliwy, usuwa piegi, zbytnią czerwoność, wygładza zmarszczki i nie brak go w żadnej gotowalni dystyngowanych pań. Cena . 2·—
Prawdziwy wschodni krem, mistrzowskie dzieło. Cena K. 2.—
Prawdziwe wschodnie migdałowe otręby, kosmetyk comme il faut. Cena K. 1·50
Prawdziwe wschodnie mydło. Cena K. 1·—
Wszystkie tu wymienione środki opłatnie za zaliczką K. 10·50, pojedyncze zaś za poprzedniem nadesłaniem należytości z dodaniem 30 h. na przesyłkę (także w markach pocztowych) wysyła jedyny wytwórca
**Gustaw Proche, aptekarz w Brčka, Bośnia.**
laboratoryum prawdziwych wschodnich kosmetyków.
W Krakowie do nabycia u p. Ehrlicha, Wrzesińska 3. Hanaka i Sp., Szewska 5. We Lwowie u Jakoba Rechena, Halicka 18. W Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielni.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.
**Magazyn futer A. Jachimskiego**
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1105
Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Założona w roku 1867.
**Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach**
FIRMY:
**F. & E. Zajączek i Lankosz**
10 POLECA
**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty**
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
**Składy:** w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
**Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele wątpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

**PALARNIA KAWY**
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...."
po cenach najniższych.
**M. JAWORNICKI**

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
**„Framos" — z watą — „SALVESOL"**
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
**„WATA SALVESOL"**
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"**
**Mr. W. Bełdowski, Kraków.** 266

Najlepsze higieniczne
**Towary gumowe**
do celów sanitarnych poleca 717
**Reim i Spółka**
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

**Z opustem 20%**
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
**Maryi Teleszníckiej**
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro, RÓG LINII A-B. 42

**Najlepszy środek przeciw nagniotkom**
welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 halerzy na porto, tylko prawdziwe przez C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22. Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K. Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017



**Zawiadomienie.**
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu
**Restauracyę i Kawiarnię**
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
**B. Rosenstock.**

**KTO**
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

**BIURO DZIENNIKÓW**
**Maryana Hupczyca**
**Kraków, ul. Wiślna 2**
**(Administracya „NOWIN") Telefon 340.**
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
**Sprzedaż numerów pojedynczych.**



**L. LUSER'A**
**Plaster dla turystów**
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
**Skład główny: L. SCHWENK**
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
294 **W każdej aptece do nabycia.**

Ważne zadanie spełnia przyrząd
**„KALO-WIBRATOR"**
bo utrzymuje i przywraca **piękność**, konserwuje **zdrowie!** 1157
Prospekt illustrowany darmo.
Wyłączny zastepca **T. ARMATYS**
**optyk i mechanik.**
**Kraków, plac Maryacki 3/n.**



**Taniość! Trwałość! Dobroć!**
**Ignacy Cypres**
**Kraków, Floryańska 49**
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

**Pracownia krawiecka**
pierwszorzędna
**HENRYKA WACŁAWKA**
**w KRAKOWIE,**
**ulica SZEWSKA L. 19**
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne. Z poważaniem
**H. Wacławek**
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

861

**STANISŁAW KOMPERDA**
Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ
ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
KRAWATY REKAWICZKI CHUSTECZKI PASKI SZELKI PARASOLE LASKI
KOSZULE
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
Kufry • Torby • Necesery • Pledy i t. d.
Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!



**Welonki — Szale gazowe i koronkowe**
**Żaboty — Paski — Torebki**
1172c **poleca najtaniej w wielkim wyborze**
**Zygmunt Ślimakowski**
**KRAKÓW, Rynek, Linia A-B (obok gł. trafiki).**

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.